Nr. 82. Kraków, dnia 8 Kwietnia — Wtorek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Baums; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, *7 kwietnia.*

Telegraficzne doniesienie z soboty o wydaleniu „obcokrajowych“ uczniów ze szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie — sprawdza się o tyle, iż zagrożono wydaleniem wszystkim, którzy nie mają zupełnie legalnych paszportów.

Wobec znanych naszych stosunków powściągniemy w uwagach naszych o tym fakcie to wszystko, coby miało dać wyraz uczuciom, jakie ten rozkaz rządu obudza. Pozwolimy sobie o fakcie tym mówić z całą możliwą przedmiotowością i spokojem — jak gdyby on nie w polskim kraju się wydarzył, ale n. p. we Francyi.

Jak wiadomo — w Austryi od dawna są zniesione wszelkie rygory paszportowe. Obywatel austryacki, wyjeżdżając za granicę, nie potrzebuje paszportu — obywatel innego państwa może prawnie przesiadywać w Austryi bez względu, czy ma paszport czy nie.

„Obcokrajowcom“ zatem nie bywa wbroniany pobyt w Austryi póty, póki 1) nie staną się winni żadnej zbrodni czy przestępstwa przeciw austryackim ustawom; 2) póki nie czynią z Austryi samej ogniska agitacyi, przeciw innemu mocarstwu skierowanej. W razie gdy zajdzie jedno lub drugie — albo przynajmniej silne o jedno lub drugie podejrzenie, policya sama, bez jakiegokolwiek sądu, wydala winnego nawet wtedy, gdy on nie należy do kategoryi „bezpaszportowców“.

Żaden z tych wypadków nie zaszedł w tym razie. Nie słyszeliśmy, ażeby w której z dwóch szkół rolniczych, o których mowa, uczniowie z Królestwa byli się dopuścili czegośkolwiek przeciw obowiązującym w Austryi ustawom, aby tam były jakiekolwiek spiski, bunty, aby w ich następstwie były się odbyły rewizye, aresztowania i t. p. Nie podejrzywano także tych szkół i ich uczniów, aby wśród nich było się utworzyło jakieś ognisko agitacyjne, promieniejące ztamtąd do któregokolwiek z sąsiednich mocarstw, w taki np. sposób, jak Irredenta do Austryi.

Jeżeli przeto nic w tym rodzaju nie zaszło, jeżeli nawet podejrzeń co do tego nie było — to oczywiście wewnętrzny interes Austryi, utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa publicznego — nie wchodzi tu w grę, lecz wyłącznie interes zewnętrzny. A to tem bardziej, że według dotychczasowej praktyki, nigdy ani do Dublan, ani do Czernichowa wstępujący uczeń, nie potrzebował się wykazywać paszportem. Przyjmowano go jako żądnego nauki młodzieńca, przyjmowano z tą pociechą, że jedyne na całej przestrzeni Rzeczypospolitej szkoły rolnicze polskie, spełniają swoje zadanie nietylko wobec galicyjskiej, ale wobec całej polskiej młodzieży.

Jeżeli teraz, nagle, bez żadnych zajść, i innych powodów natury wewnętrznej — wydano ten surowy nakaz, jeżeli to się stało właśnie w chwili, gdy alians niemiecko-rosyjski przyszedł do skutku w taki sposób, iż koniecznie musiał pociągnąć za sobą Austryę, która tylko w tem znalazła środek uniknięcia zupełnego zizolowania, toż oczywiście w tym razie *post hoc — ergo propter hoc* zastosowanem być może i musi. To też z owego smutnego nakazu jasno wypływa, że na wydanie go wpłynęły wyłącznie względy na politykę zagraniczną, na drażliwość innych dwóch członków potrójnego przymierza, wobec wszystkiego, co może wyjść na pożytek Polakom. Z nakazu tego wnioskować można, że wydano go głównie dla... przypodobania się Rosyi. I sprawdzają się obawy, jakie przy zawiązywaniu „potrójnego przymierza“ wyrażała cała bez różnicy opinia w naszym kraju, obawy — że przedewszystkiem przymierze to ma ostrze przeciw Polakom zwrócone, i że się ono na nas naprzód i najprzykrzej skrupi. Stwierdźmy więc tylko na razie, że polityka wewnętrzna austryacka, że przyznanie nam odpowiedniego w państwie stanowiska widocznie nie jest całkowicie w ręku Austryi i zależy od ściślejszego lub mniej ścisłego przymierza z Rosyą.

Stwierdźmy też jeszcze drugi fakt: Rząd hr. Taaffego, gdy ten zakaz wydawał, wiedzieć musiał, że w całej Polsce odbije się on bardzo silnem echem, że wszelkie nasze uczucia silnie on obrazi. Jeżeli mimo to rząd to uczynił, mamy oczywisty dowód, iż chce on zerwać z nami stanowczo, kategorycznie, manifestacyjnie, szorstko. Nie dość mu było tych licznych ujemnych wyników naszej polityki, nie dość było różnych odrzuconych życzeń kraju, ale trzeba było jeszcze umyślnie rozdraźnić nas w tych uczuciach, które nam są najdroższe — bo w uczuciach narodowej naszej łączności. Słowa ministra Gosslera padły w Austryi na glebę żyzną, wypowiedziana przezeń walka z narodowemi dążeniami Polaków przenosi się na grunt austryacki.

To stwierdziwszy — poprzestać możemy na zapytaniu: co się stało z głoszonem tylekroć „sprzyjaniem“? co z owym „wielkim wpływem Polaków“ w Wiedniu? W nakazie, utrudniającym rodakom naszym w dwóch jedynych w Polsce zakładach rolniczych — owo „sprzyjanie“ i ów wielki wpływ — zbankrutowały.

Z kilku stron dochodzą nas wieści, że na krzesło poselskie do Rady państwa z miast Rzeszowa i Jarosławia ma być stawianą kandydatura dra Alojzego Rybickiego, posła na Sejm krajowy i zastępcy członka Wydziału krajowego.

Zwracamy uwagę wyborców tych miast na jedną okoliczność, która bardzo stanowczo przeciw tej kandydaturze przemawia, a raczej czyni ją niemożliwą. Oto dr. Rybicki jest w Wydziale krajowym zastępcą dra Franciszka Smolki, prezydenta Izby poselskiej. Przez 7 do 9 miesięcy w roku dr Smolka urzęduje w Wiedniu, a w Wydziale krajowym zastępuje go dr Rybicki. Gdyby chodziło o zastępstwo członka, wybranego z całego Sejmu, okoliczność ta, że dr. Rybicki jest zastępcą, nie przeszkadzałaby jego wyborowi. Ale dr Smolka jest wybrany z kuryi miast, i z tejże kuryi jest i musi być jego zastępca. Statut krajowy orzeka, że członka Wydziału krajowego, wybranego z kuryi, żaden inny zastępca nie może zastępować, jak tylko wybrany z tej samej kuryi. Gdybyż teraz dr Rybicki został wybrany do Rady państwa, to przez cały czas sesyi Rady nie byłoby w Wydziale krajowym reprezentanta miast, a i sam tok urzędowania w Wydziale nadzwyczajby na tem ucierpiał, gdyby jeden departament był tak długo pozbawiony szefa.

Nie ma wprawdzie ustawy, któraby orzekła, że nie można być razem członkiem Wydziału krajowego i posłem do Rady państwa, ale istnieje uchwała Koła sejmowego, które się temu sprzeciwia, i od której tylko co do dra Smolki osobną uchwałą zrobiono wyjątek. Że zaś uchwały Koła mają dla posłów moralnie obowiązujące znaczenie, że w tym wypadku zresztą obejście tej uchwały pozbawiałoby miasta reprezentacyi w Wydziale krajowym, przeto uważamy tylko z tego powodu kandydaturę dra Rybickiego za niemożliwą póty, póki on jest zastępcą dra Smolki w Wydziale.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Warszawa, *3 kwietnia.*

(Z.) Pogłoski co do ustąpienia jenerała Hurki z zajmowanego stanowiska, jakie obiegły pisma wychodzące za granicą, nie były bez podstawy, Hurko bowiem zdecydowany był stanowczo ustąpić dobrowolnie w razie nieprzyjęcia postawionych przez niego warunków. Warunki te dotyczyły rozszerzenia jego władzy w król. Polskiem i przeprowadzenia tych zmian, które on uznał za konieczne. A ponieważ w ciągu obrad tak w komisyach *ad hoc* wyznaczonych, jak i na naradach ministeryalnych uwagi jego dotyczące wewnętrznych stosunków królestwa uznano za słuszne i przy mającej nastąpić reorganizacyi niemi się kierować postanowiono, ponieważ dalej warunki rozszerzenia jego władzy przyjęto, przeto nietylko że się nie podał do dymisyi, ale powrócił pełen zapału i energii do przeprowadzenia zamierzonego dzieła.

Dziełem tem, rzecz naturalna, ma być nie co innego, jak obrusienie, do czego całe stosy przygotowano projektów. Odnośne memoryały gubernatorów z prowincyi, gub. cywilnego br. Medema, Apuchtina — stanowią bogaty materyał dla przyszłego historyka, jaką to drogą prowadziła Moskwa swą eksterminacyjną u nas politykę.

Wzmocnienie władzy Hurki polega na tem, że: Świeżo założyć się miane Banki włościańskie, dla których funduszu dokazać ma kapitał użyteczności publicznej powstały z oszczędności Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przechodzą pod jego bezpośrednią władzę, co znaczy tyle, że z funduszów ich będzie obsadzał na roli naszej moskiewskich wysłużonych żołnierzy wyznania prawosławnego. Że ten środek także nie osiągnie skutku, spodziewać się możemy na pewno. Wszakże próbowano go w zabranych prowincyach, rozdając grunta poduchowne pomiędzy sołdatów, a ci sprzedawali je natychmiast za bezcen. Osiągnie tylko może ten skutek, że zdemoralizują tu i owdzie jakiś zakątek, że zaszczepią pomiędzy naszym ludem zarazę nihilizmu, który rozwija się w nalepsze pomiędzy armią moskiewską.

Również niektóre sprawy skarbowe mają należeć do bezpośredniego zarządu Hurki, tak, że już nie ministerstwo skarbu, lub handlu, ale on sam zatwierdzać ma projekta i decydować w ostatniej instancyi.

Nakoniec, co jest rzeczą najważniejszą, cały wydział żandarmeryi przechodzi pod jego władzę. Dotychczas bowiem naczelnicy żandarmeryi po miastach gubernialnych i naczelnik żandarmeryi w Warszawie, stanowili władzę niezależną wcale i znosili się wprost z rządem. Oni opiniowali nietylko w kwestyach politycznych dotyczących ludności, ale i najwyższych dygnitarzy rządowych. Rozdział tan anormalny w rzeczywistości, bardzo często oddawał nam wielkie przysługi, gdzie bowiem rozzwierzęcony satrapa zanadto sobie pozwalał, często uczciwy żandarm bezparcyalną swą opinią stawał na przeszkodzie dokonaniu niesprawiedliwości. A przyznać należy, że pomiędzy żandarmeryą wielu przełożonych było ludzi uczciwych.

Dziś i ten ostatni środek przeciwwagi znika dla nas i wydani zostajemy władzy absolutnej jednego satrapy, a Kutaisów, naczelnik żandarmeryi, ma otrzymać dymisyę. Tego spodziewalimy się już dawno, gdyż Kutaisów, człowiek bądź co bądź uczciwy, nie nadawał się do przeprowadzenia planów ani Hurki, ani Apuchtina, tych dwóch w kwestyi polskiej serdecznych sojuszników.

Wszelkie zatem nadzieje zmiany postępowania z nami na lepsze, o której obiegały wieści, rozpłynęły się z dymem i teraz oczekiwać należy jednej po drugiej uchwał minsteryalnych wymierzonych na zabicie resztek odrębności.

Pierwszą ofiarą ma paść Bank polski, jedyna instytucya, prawidłowo, uczciwie i umiejętnie prowadzona, i dlatego posiadająca zupełne zaufanie świata finansowego za granicą. Gdyby nie to, i gdyby nie trudności rozwiązania szybkiego tych mnogich węzłów łączących wspomnioną instytucyę z zagranicą, Bank polski byłby już dawno zniesiony. Chociaż i istnienie jego pod każdym względem cieszyło się prześladowaniem. — Kraj nasz, posiadający tak silnie rozwinięty przemysł i handel, miał tę jedynie tylko instytucyę dla ich poparcia, uposażoną zaledwie kapitałem ośmiu milionów rubli i otwartym pół milionowym kredytem. Ciągle wzmagający się przemysł, wymagał wzrostu kapitału Banku, rząd jednakże odmawiał go stanowczo i z tego powodu ograniczył jego działalność, co naturalnie oddziałało, że wraz z kapitałami niemieckiemi, rozsiadać się coraz więcej zaczęli Germanie. A jednak rząd ciągnął i ciągnie z Banku Polskiego ogromne zyski, gdyż z netto dochodu tylko piąta część tutaj pozostaje.

Najjaskrawszym dowodem złej woli rządu jest odmówienie dotacyi na utworzenie filii Banku Polskiego w Tomaszowie, mieście, w którym przemysł w ostatnim lat dziesiątku rozwija się nadzwyczaj szybko, a natomiast dozwolił na założenie filii Banku Państwa.

Od roku przeszło istnieje u nas pismo z wybitną tendencyą antisemicką. Numer jego pierwszy wyszedł w dniu 1 stycznia r. z. i dotąd ciągle się powtarza z małą zmianą stylową jedna i ta sama piosenka. Nikt na to pismo nie zwraca uwagi, nikt się z niem nie rachuje, mimo, że obrzucając wszystko i wszystkich błotem potwarzy, pragnie się zareklamować wszelkiemi środkami. Znany powszechnie pod nazwą *ekonomisty Popolaniego* *), jego redaktor wywołuje tylko uśmiech litości lub pogardy, który i mybyśmy podzielili, gdyby nie to, że działalność jego w spółce z niegdyś zdolnym dziennikarzem, a byłym współpracownikiem *Dziennika Warszawskiego* osławionym fabrykantem korespondencyi ze Szwajcaryi, podpisującym się *Kamienny*, jest nie czem innem, jak wodą na młyn Moskali, którzy w sprawie żydowskiej, aby nie dopuścić do ostatecznego zespolenia się ogółu żydów z ludnością polską, wytknęli sobie tę samą, co on politykę.

Nie posądzam ja naszego Popolaniego, aby działał w złej wierze, pod kierunkiem i z insynuacyi Moskali, ale w każdym razie podnieść muszę że schodząc się z nimi na tym punkcie, pomimowoli działa na szkodę kraju i dla miłego grosza, wyzyskuje namiętność ludzką, podsycając ją ciągle przeciw ogółowi ludności żydowskiej. Co zaś do polemiki, jaką od pewnego czasu toczy ze *Słowem*, ta jest tak niegodną, obrzydliwą, karczemną, że zasługuje na stanowcze potępienie.

Nakoniec nie mogę pominąć smutnego bardzo zdarzenia, jakie nastąpiło w niedzielę (30 marca) w kościele na Pradze. Oto kobieta okryta łachmanami, napadła na księdza wobec parafian, znieważyła go czynnie i zaledwie kilku ludzi zdołali ją oderwać. Sprawa ta pójdzie przed kratki sądowe, więc dosyć jeszcze będzie czasu na wyjaśnienie przyczyny. Tymczasem byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby władza duchowna księdza szerzącego zgorszenie, natychmiast usunęła i wobec naszych wrogów i ogółu przykładną karą udowodniła swą dbałość o utrzymanie powagi duchowieństwa.

Lwów, *6 kwietnia.*

= Uwaga publiczna u nas zwrócona dziś głównie na sprawę uczniów szkół rolniczych w Dublanach, o której wam telegraficznie doniosłem, i na złożenie mandatu przez posła Zacharyewicza. Co do pierwszej — to jeszcze w r. z. — jak powszechnie wiadomo — zwracał rząd uwagę Wydziału krajowego na okoliczność niczem nie popartą, że w Dublanach mają ukrywać się socyaliści i nihiliści wydaleni ze szkół rolniczych w Królestwie Polskiem. Ostrzeżenie to, ze strony rządu polegało najprawdopodobniej na denuncyacyi pochodzącej od Apuchtina. Usłużność sąsiedzką posunięto do tego stopnia, że kazano władzom czuwającym nad szkołą rolniczą w Dublanach, prze-

*) Alchemista w operetce Offenbacha pod tytułem „Sinobrody“.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

35) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Rozdział XIX.

Scena z przeszłości.

— Ach... Boże!... Wody! — słychać było jęki urywane na samym krańcu Ustronia. Były one bardzo ciche, jakby je wydawała pierś konającego. W tem miejscu rosła grupa drzew stuletnich, podnoszących majestatycznie ku niebu rozłożyste swoje korony.

W koło było ciemno. Mroźny wiatr północny dął z całej siły, szeleszcząc suchym liściem, który z drogi zmiatał.

— Ach!... Wody!...

Wiatr ustał na chwilę i nagle uroczysta chwila zaległa. W niej można było rozróżnić przyspieszone kroki jakiegoś człowieka, który nadchodził z głębi ogrodu. Prawdopodobnie był to jeden z jego dozorców, kawiarnie bowiem już od miesiąca były w Ustroniu pozamykane, więc też nikt obcy nie puszczał się tu o tej godzinie.

Gdy idący zbliżył się do owej drzew grupy, usłyszał jęki. Stanął, potem rzucił się w to miejsce, zkąd go głos dolatywał. Pod drzewem coś leżało... Pochylił się nad nim i zapałkę zapalił.

W jej blasku przelotnym, wiatr bowiem zaraz ją zgasił, zobaczył człowieka konającego, któremu z kilku ran w pierś zadanych, krew buchała.

— Wody! — jęknął.

— Zaraz, zaraz... sprowadzę ja tu innych! — dozorca zawołał i cwałem do miasta popędził, gdzie wpadł do najbliższej stacyi policyjnej.

W kilka minut wyszli z nim żołnierze, niosąc lektykę i latarnię. Gdy stanęli przed ranionym, ten żył jeszcze. Wzięli go na ręce, umieścili ostrożnie w lektyce i na strażnicę zanieśli.

Zbiegli się urzędnicy policyjni, lekarze, z nimi przyszedł także felczer wojskowy. Ten rannego obejrzawszy, rzekł do komisarza:

— Za godzinę skona.

Wtedy komisarz zaczął wybadywać rannego. On atoli usta zaciąwszy, nic nie odpowiadał, tylko pytającego mierzył wzrokiem osłupiałym. Dopiero po kilku minutach, gdy komisarz w swoich zabiegach nie ustawał, szepnął:

— Sprowadźcie... samego... dyrektora policyi...

Komisarz spojrzał po obecnych, jakby chiał powiedzieć: Więc to jeden z naszych! i niezwłocznie wysłał konno żołnierza do głównego biura policyjnego.

W niespełna pół godziny przyjechał dyrektor. Chociaż było już po północy, posłaniec musiał go zastać jeszcze przy pracy, skoro od stóp do głowy starannie był ubrany.

Stanąwszy przed umierającym, nie mógł wstrzymać się od okrzyku:

— To ty, Karolku?!

— Ja... ja... durny Kusy!... Bóg mnie skarał, lecz nie za nich... za kogoś innego...

— Mów prędzej za kogo?!

— Za... za księdza Sebastyana...

Dyrektor osłupiał. W jednem mgnieniu oka przyszła mu na pamięć krwawa scena w Raju, śledztwo, zakończone uwięzieniem O. Sebastyana i dziwne podówczas zachowanie się Kusego. Więc nadeszła chwila, że miała się rozjaśnić sprawa, którą dotąd wielu za ciemną poczytywało. Chociaż dyrektorowi zdawało się wtedy, że prawdy dociekł, mimo to, gdy później przywodził sobie na pamięć różne szczegóły śledztwa, obudziły się i w nim pewne wątpliwości, to też nieraz, jako człowiek w gruncie uczciwy, robił sobie wyrzuty, że abyt może porywczo śledztwa dokonał. Usłyszawszy teraz, że Kusy wszystko wyjaśni, dał znak ręką, by się przytomni wydalili, a zostali tylko dwaj starsi urzędnicy do spisywania i zatwierdzenia zeznań ranionego, poczem rzekł:

— Powiedz co wiesz, a może cię Bóg za to podźwignie.

Konający gorzko się uśmiechnął, poczem głosem cichym, urywanym, jął opowiadać scenę z przeszłości, która dotąd zostawała w tajemnicy między nim, dwiema jeszcze osobami i Bogiem.

I oto co się niegdyś w Raju stało.

Pamiętamy, że nieboszczyk hr. Roman Despot na kilka godzin przed zamierzonym wyjazdem z Raju, zszedł był do ogrodu, gdzie przez okno dostrzegł jakąś parę gruchającą i że wróciwszy, kazał do siebie wezwać barona Eustachego.

Gdy ten wszedł do jego gabinetu, hrabia nic nie mówiąc, dał mu znak ręką, by się za nim udał. W milczeniu minęli kilka pokojów. Dopiero w ostatnim zatrzymawszy się, hrabia obrócił się do barona i w te słowa przemówił:

— Wezwałem tu pana, by ci oznajmić, że dalszy twój pobyt w tym domu jest niemożliwy. Mój wyjazd, który za kilka godzin miał nastąpić, odkładam do jutra wieczór, pan zaś wyprowadzisz się ztąd przed południem jeszcze. Przedtem jednak złożysz w moje ręce wszystkie rachunki i dasz na piśmie, pod słowem honoru, że nigdy w życiu nie będziesz się starał widzieć z hrabiną Laurą Despot. To, com tu powiedział, jest nieodwołalne, a jeżeli ty, baronie, nie zastosujesz się do mojej woli, zostawisz mi zupełną swobodę działania. Skończyłem.

To powiedziawszy, podniósł rękę dumnie i baronowi drzwi pokazał. Ten przez cały czas przemówienia hrabiego, ani ust nie otworzył, ani mu w oczy nie spojrzał. Widząc, że nie ma tu co więcej robić, wyszedł krokiem chwiejnym, a tak był zmieszany, że na wschodach nawet się nie odkłonił O. Sebastyanowi, który właśnie szedł na górę.

Baron dostał się na świeże powietrze. Noc była jasna, księżycowa. Stanął i kilka razy głęboko odetchnął. To go otrzeźwiło. Ponieważ w ogrodzie było cicho, więc zwrócił się w tamtą stronę, aby myśli swoje uporządkować i coś postanowić.

Baron dobrze znał siebie. Wiedział, że lubi żyć wystawnie, nawet rozrzutnie, że do gry ma pociąg niezmierny, że piękne kobiety należą także do wielkich jego życia przyjemności. Własny majątek stracił oddawna, posag żony poszedł drogą wszelkich marności. Gdy bieda w oczy mu zajrzała, wtedy żona, kobieta zimna, kochająca jedną tylko córkę i życia wygody, do męża zaś zrażona jego wiarołomstwem i lekkomyślnością, w te słowa raz doń przemówiła:

— Rób co chcesz, tylko pamiętaj, że masz córkę i że ja sama nie jestem do nędzy stworzona!

Baron na to jej odpowiedział, że i on jest tego samego zdania. Wkrótce potem poznał się z hr. Laurą Despot, daleką swoją kuzynką. Jakie ich węzły złączyły, o to nie pytała ani żona, ani matka, a on sam także o tem nie mówił. Słudzy zaś i znajomi tyle tylko wiedzieli, że obie panie, Laura i Malwina, pokochały się, jak dwie siostry, że o tej przyjaźni każdemu głośno mówiły, że baron z rodziną do Raju się sprowadziwszy, rządził tu jak we własnym majątku, nikomu ze swych czynności sprawy nie zdając, słowem, że na świecie znalazły się nareszcie dwie kobiety, które pokochawszy się bezinteresownie, nawet wtedy się nie poróżniły, gdy głuche wieści krążyć zaczęły, a o czem po niejakim czasie i one się dowiedziały, że znalazł się mężczyzna miłość sprzedający i znalazła się kobieta, która dla chleba, drugiej kobiecie swego męża odstąpiła.

Baron nie robił sobie wiele z tych wieści. Ani o nie pytał, ani na nie odpowiadał. Wiedząc, że bogatym wiele wolno, żył jak magnat, bywał wszędzie i wszyscy u niego bywali, a chociaż niejeden z jego domu wyjechawszy ramionami wzruszał i nad dwóch kobiet przyjaźnią dwuznaczne robił uwagi, mimo to, po niejakim czasie każdy znowu wracał, w Raju bowiem suto przyjmowano, przytem baron lubił grać w karty i był namiętnym myśliwym, co dla młodzieży stolicy wielką miało wartość, lasy bowiem do Raju należące, rozciągały się tuż za miastem i były pełne zwierzyny.

Baron był pewny, że życie będzie mu odtąd płynęło spokojnie, wygodnie i przyjemnie, aż oto nagle dowiaduje się, że hr. Despot wyjeżdża i żonę swoją zabiera. Baron poznawszy dobrze hrabinę, wiedział, że tak samo, jak on jej męża, po niejakim czasie kto inny może jego w jej sercu zastąpić. A co się wtedy z nim stanie! Czy w Raju będzie mu jeszcze wolno mieszkać i nadal żyć bez rachunku? Wątpił. Pani Malwina także o tem wątpiąc, wcale nie dwuznacznie zwracała jego uwagę na grożące im niebezpieczeństwo.

(C. d. n.)

konać się, ażali uczniowie pochodzący z Królestwa Polskiego i zabranych prowincyj, posiadają legalne paszporta moskiewskie. Wydział krajowy ocenił należycie całą tę sprawę; nie trudno mu było domyśleć się, że jest to sprawka moskiewska. Wszak w szkołach agronomicznych kształcą się przeważnie tylko przyszli właściciele dóbr ziemskich, a więc żywioł wcale nieprzystępny dla mrzonek socyalistycznych; co się zaś tyczy paszportów, zrozumiał Wydział krajowy aż nadto dobrze, że nie można od uczniów pochodzących z za kordonu wymagać ściśle legalnej legitymacyi, albowiem jasną jest rzeczą, że denuncyant, którego głównym celem jest wydalenie Polaków z pod zaboru moskiewskiego, ze szkół publicznych galicyjskich, postarał się już z góry o to, aby właśnie tym Polakom nie wydano paszportów. Przez czas jakiś zapanowała cisza w tej sprawie, a tymczasem przystąpiła Rosya do sojuszu austryacko-węgierskiego. Powiał inny wiatr i w ostatnich dniach tutejsze Namiestnictwo — oczywiście z wyższego nakazu — wezwało starostów, w obrębie których leżą Dublany i Czernichów, ażeby przekonali się, o ile dawniejsze rozporządzenie co do należytego wylegitymowania się Polaków z pod zaboru moskiewskiego, zostało spełnione. W tym reskrypcie daje władza naczelna podrzędnym organom do zrozumienia, że w razie nienależytego wylegitymowania się uczniów, mają oni być wydaleni z zakładu. Nie trudno przewidzieć, że na tej zasadzie mogą z czasem wszyscy być wydaleni, jeżeli bowiem wielu z nich, a może nawet wszyscy, posiadali przed rokiem „legalne“ i po wszelkiej formie sporządzone paszporty, to w ciągu roku, pozbawione form jak n. p. wizy i t. p. mogły stać się już nielegalnymi, niedostatecznymi. Wypływa więc z tego, że skutkiem reskryptu Namiestnictwa, starostowie będą zmuszeni wydalić uczniów szkół rolniczych w Czernichowie i Dublanach, pochodzących z Królestwa. Tak pojmują ostatnie rozporządzenie Namiestnictwa wszyscy, którzy mieli sposobność je przeczytać.

O tej samej sprawie pisze także dzisiejszy *Dziennik Polski*. W niedość jasno napisanym artykule powiada *Dziennik*, „że nigdy nie byłby przypuszczał, że rząd austryacki okaże się powolnym temu barbarzyńskiemu żądaniu Apuchtina“, a dalej „wzywa posłów polskich w Wiedniu, aby udali się do prezydenta ministrów z przedstawieniem, aby uzyskać cofnięcie nakazu wydalenia tych uczniów, którzy nie posiadają paszportów legalnych“. To ostatnie wezwanie będzie „grochem rzuconym o ścianę.“ Koło ma pilniejsze sprawy do załatwienia, a co go tam obchodzić mogą jacyś uczniowie zakordonowi; po co mu zresztą wdawać się w zagraniczną politykę?...

W sprawie złożenia mandatu przez prof. Zacharyewicza dzisiaj już bardzo pilnie kolportowano wiadomości po mieście, że wszystkie doniesienia pism o zajściu w Kole i o przyczynie ustąpienia szanownego posła były nieprawdziwe.

Można było przewidzieć, że zechcą osłabić wrażenie, jakie wywarł energiczny krok lwowskiego posła, — dlatego pożądanem jest jak najrychlejsze zgromadzenie wyborców. Zresztą z bardzo nielicznymi wyjątkami zgoda jest ogólna i jednomyślna na ponowny wybór p. Zacharyewicza — a wasze w tej sprawie wystąpienie zrobiło jak najlepsze wrażenie, co też i niedzielna *Gazeta Narodowa* zaznacza.

W tych dniach mają być rozpisane uzupełniające wybory posłow do Rady państwa z miast Rzeszowa i Jarosławia, tudzież z mniejszych posiadłości okręgu złoczowskiego i przemyślańskiego. Z miast powyżej wymienionych ma być niewątpliwie wybrany Dr. Alojzy Rybicki, zastępca członka Wydziału krajowego; w drugim zaś okręgu rozpoczęła się na wielką skalę agitacya za kandydatem świętojurskim Gierowskim; z naszej strony nie postawiono jeszcze żadnego kandydata.

W tych dniach ma się ukazać kurenda administratora tutejszej gr. kat. archidyecezyi, do podwładnego duchowieństwa, wzywająca kler, ażeby ani czytało ani prenumerowało organu czysto moskiewskiego i szyzmatyckiego, *N. Prołomu*. Z tego powodu p. Marków, redaktor tego organu, gromi dzisiaj ks. S. Sembratowicza w bardzo długim artykule i ubolewa nad nim, że nie wstępuje w ślady Jachimowiczów, Kuziemskich (!!), Łotockich i t. p.

Dnia 20 b. m. przypada 100-letnia rocznica darowania Rusinom przez cesarza Józefa II. cerkwi p. w. św. Barbary w Wiedniu. Na uroczysty obchód tej rocznicy ma wyjechać ze Lwowa ks. S. Sembratowicz i Dr. Pełesz.

***Paryż**, 4 kwietnia.*

Za staraniem byłych przyjaciół i wielbicieli Mickiewicza, Micheleta i Quineta, odsłoniętym zostanie 12 b. m. w College de France medalion większych rozmiarów z popiersiami tych trzech profesorów—nad tą samą katedrą w której przez lat kilka (Mickiewicz od stycznia 1840 r. do 1844) wygłaszali słowo wolności i godności ludzkiej.

Dnia 12 kwietnia 1852 r. po zamachu stanu Napoleona, te trzy katedry zostały zniesione. Uroczystość tegoroczna będzie miała na celu wyrazić uwielbienie dla tych trzech genialnych mężów, co równą miłością ukochali Polskę i Francyę. — Dzisiejszy dyrektor w College de France, Ernest Renan i wszyscy profesorowie (tj. co tylko Francya posiada najznakomitszego w dziedzinie nauk, literatury i sztuki), po otrzymaniu upoważnienia od ministra oświaty, wezmą udział w uroczystości.

Wychodztwo polskie a zwłaszcza młodzież, ma zamiar posłać adres, który publicznie odczytanym będzie. Byłoby rzeczą arcy pożądaną, aby i Polacy z trzech dzielnic kraju, wyrazili swe uczucia, w kształcie bądź listów bądź telegramów, które najlepiej przesyłać pod adresem: *Ernest Renan, directeur du College de France Paris*..

Nie wątpimy tutaj, że w tej tak ważnej dla Polaków uroczystości, w której imię Polski w blasku geniuszu Mickiewicza znowu przypomni się światu, kraj weźmie żywy udział. Stawiacie pomniki Mickiewiczowi w Krakowie, to też szczególniej ludność miasta Krakowa a zwłaszcza młodzież uniwersytecka zechce zapewne przyłączyć się do uroczystości paryskiej, która będzie niejako *praeludium* do odkrycia posągu naszego wiekopomnego wieszcza,

Ziemie polskie.

Z Warszawy donoszą, że po powrocie z Petersburga generał-gubernatora Hurki przyjmował on w Zamku królewskim wyższych urzędników wojskowych i cywilnych, wtajemniczając niektórych w postanowienia rządowe, jakie mu polecono przeprowadzić w Królestwie Polskiem. W piątek, jak donosi *Warsz. Dniewnik*, uskutecznił Hurko przegląd nowo zaciągniętych do wojska żołnierzy i przedstawiano mu wynik prac topograficznych, dokonanych w roku ubiegłym w Królestwie. *Dniewnik* drukuje wyjątek z rozkazu do wojsk warszawskiego okręgu, w którym Hurko dziękuje lekarzowi wojskowemu Mojsiejewowi, za gorliwą i skuteczną pracę dla zdemaskowania dobrze zorganizowanej szajki lekarzy i urzędników, którzy w komisyi rekrutacyjnej uwalniali od służby wojskowej za pieniądze wielu bardzo żydów. Hurko wyraża nadzieję, że każdy z lekarzy wojskowych rosyjskich pójdzie za przykładem Mojsiejewa i nie zechce brać łapówek. Optynizm pana generała sięga za daleko i wbrew „szerokiej“ rosyjskiej naturze.

Dla kleru prawosławnego chełmsko-warszawskiej dyecezyi ustanawiają władze rosyjskie fundusz emerytalny. Urzędowy organ kleru *Chełmskij Eparch. Wiestnik* pisze, iż należy dbać przedewszystkiem o popów „zjednoczonych“ z prawosławiem parafii, gdyż byt i przyszłość innych popów w Królestwie jest dostatecznie zabezpieczoną pensyami i dochodami, a owi „zjednoczeni“, pomiędzy którymi są renegaci z Galicyi, ze względu, iż ogólna ich liczba jest dosyć znaczną, mogą pobierać zaledwie 130 rubli tak gorliwie wysłużonej emerytury. Tutaj nastręcza się uwaga, że ani słynne Sławiańskie Towarzystwo dobroczynności, ani Bractwo Poczajowskie, tak wspaniale ofiarujące poważny fundusz dla „nieszczęśliwych cierpiących za wiarę Galicyan“ nie pomyślało o losie tych, którzy już dawno mieli się schyzmatykami, ale pieniądze swoje rozrzuca w Galicyi, dla łowienia na ponętę rubla nowych kandydatów do odszczepieństwa.

Apuchtin niewyczerpanym jest w pomysłach wszelkiego rodzaju przeszkadzania Polakom w nabywaniu stopni naukowych, lub dowodów wykształcenia, jeżeli ci nie przeszli przez lata kursów szkolnych, pod okiem zacnych profesorów, którzy szkołę w koszary zamienić zdołali. Swieżo wydał on dziki poprostu rozkaz, że kandydaci kształcący się prywatnie, a życzący sobie składać egzamina rządowe z całego kursu szkół realnych, mogą być dopuszczeni do egzaminów jedynie w szkołach realnych w Łowiczu i Włocławku. Łatwo zrozumieć, że to utrudnienie z pewnością powstrzymać musi niejednego od złożenia egzaminu wskutek braku funduszów na zbyt odległy często przejazd z danej miejscowości, do miast wskazanych przez wszechwładnego kuratora.

Rosyjskie ministerstwo wojny na linii nowootwierającej się drogi żelaznej dąbrowskiej, ustanawia biura przewozu wojska i bagaży wojskowych: w Dęblinie, Koluszkach, Radomiu, Kielcach i Końskich. Biura w Dęblinie i Koluszkach, służyć mają także dla innych dróg żelaznych krzyżujących się na tych stacyach.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 7 kwietnia.*

Objaw coraz sroższej rusyfikacyi Polski i wyzywająca postawa, jaką jednocześnie niemal zajął rząd pruski wobec Polaków, zwraca na siebie uwagę prasy niemieckiej. *N. Preuss. Ztng.* stwierdziwszy, iż Hurko bierze się do russyfikacyi w taki sam sposób jak Milutyn i Murawiew pisze: „Polacy zmuszeni do tego na zewnątrz będą od stóp do głów Rosyanami, na wewnątrz atoli maskarada ta nie wywrze żadnego wpływu — pozostaną oni tem, czem byli. Jeżeli się im więzów popuści, to przyjmą ulgi bez podzięki i wyzyskają wszelkie korzyści. Żadna inna narodowość wcale im nie imponuje i nie zbije ich z toru wskazanego im przez narodowość własną. Doświadczamy tego tak samo, w Poznańskiem, jak doświadczają tego Rosyanie w Warszawie. Rząd rosyjski dobrze wie o tem, gdyż urzędowo stwierdzono, że zasymilowanie Polaków w duchu obcym jest nonsensem i nie da się wcale przeprowadzić. Po cóż więc czynić daremne wysiłki? Rzecz dziwna, że organ konserwatystów niemieckich, uznając daremność wysiłków wynarodowienia Polaków, nigdy nie staje w ich obronie, ile razy rząd pruski prześladowanie żywiołu polskiego posuwa do możebnych granic.

Berliński *Tageblatt* zamieszcza korespondencyę z Warszawy p. t. *Finis Poloniae*, w której autor w jaskrawych barwach maluje znane nam szczegóły strasznej russyfikacyi Kongresówki; zapowiada dalej, iż wkrótce znikną ślady autonomii Królestwa Polskiego i wreszcie zapytuje się: „Spytacie się mnie teraz, dlaczego to i na co? Istotnie nie zdołam wam dać wyczerpującego wyjaśnienia. Zdaje się, że to rodzaj sportu, przyjęty przeciwko Polakom z inicyatywy samego cara, w celu odwrócenia uwagi od innych szkód. W inny sposób nie da się to wytłómaczyć.“ *Tageblatt* przyznaje przeto pośrednio, że wynarodowienie Polaków jest niemożebne. Po cóż więc woła *Finis Poloniae!* — okrzyk to przedwczesny. Despotyczne fantazye i wysiłki germanizmu nie zdołają zniszczyć cywilizowanego i zdolnego do życia narodu.

Natomiast *Pos. Ztng.*, niby postępowy a w istocie rzeczy lokajski organ pruskiego rządu, wyśpiewuje nędzne hymny na cześć przymierza prusko-rosyjskiego i przemawia za prześladowaniem Polaków w interesie Rosyi. Na teraz żąda *Pos. Ztng.* ukrócenia prasy polskiej, której przypisuje winę waśni prusko rosyjskiej i wywołanie nieufności rządów rosyjakiego i pruskiego względem Polaków. Znane to szczucia i podżegania!

Kreuz. Ztng. nagania surowo artykuł *Nordd. Allg. Ztng.* w sprawie utrzymania nadal ustawy obrocznej w W. Ks. Poznańskiem. Nie godzi się ona na argumenta i konkluzyę *Norddeutscherki* i pisze bez ogródki, że broń, jakiej się rząd pruski chwycił musi się obrócić przeciw niemu samemu. Jeżeli chcecie duchowieństwo wyemancypować z pod wpływu szlachty, to dajcie mu pensyę, a nie czyńcie go w braku środków do życia zależnem od wpływów tej szlachty. Jeżeli chcecie działać skutecznie na duchowieństwo, to dajcie mu arcybiskupa. *Kreuz. Ztng.* popełnia zasadniczy błąd, że wierzy w istnienie jakiegoś rewolucyjnego spisku. Gdyby tak było to cała zgraja urzędników, czyhających na zgubę Polaków, dawnoby już konspiracyę wykryła. Pisać więc o rewolucyjnych konspiracyach i rewolucyjnych wpływach szlachty jest nonsensem.

Z powodu artykułu *Nord. A. Ztng.*, pisze *Germania*: Pokój w Europie jest tanim towarem. Dotychczas zatrzymano w Poznańskiem około 200.000 marek z płac duchowieństwa; nie sądziliśmy, że z pomocą tej sumy dały się przeprowadzić rzeczy tak niebezpieczne! Arcyśmieszną doprawdy jest rzeczą uważać tę sumę jako kapitał zakładowy rewolucyi, obkładać ją dlatego aresztem. Mówią, że rząd życzy sobie w miejsce Ledóchowskiego innego biskupa w Poznaniu. Jakżeż jednak może rząd brać na siebie odpowiedzialność wobec pokoju europejskiego, wobec pruskiego sumienia państwowego i chcieć obsadzać na nowo stolicę arcybiskupią! Z zamianowaniem biskupa utraciłaby moc obowiązującą owa ustawa o zatrzymywaniu pensyj i płac, a tym sposobem uchyloneby zostały środki bezpieczeństwa, jakie organ kanclerski uważa za nieodzowne dla istnienia Prus.

Wiadomość o przeniesieniu do Rosyi Kutajsowa, szefa żandarmeryi w Królestwie, potwierdza się. Następcą jego ma być żandarm Dorga. Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* donosi, że i przyjaciel nasz Apuchtin ma ustąpić z zajmowanej posady jako emeryt i że pozostanie tylko Hurko z władzą powiększoną jako zwycięzca Kutajsowa i Apuchtina. Wiadomość ta o ustąpieniu najżarliwszego rusyfikatora dziwnie brzmi wobec kroniki ucisku piętrzącej się wypadkami potwornych gwałtów i nadużyć.

Russkij Kuryer donosi o zamierzonej przez rząd rewizyi co do ilości posiadanej ziemi w Zabranych Prowincyach „przez tak zwaną szlachtę“. Powodem do tego ma być okoliczność, że przy rozkładzie podatków gruntowych szlachta miała ukryć przeszło dwa miliony dziesiatyn ziemi(!), podając do wykazów o wiele mniejszy od faktycznego opis obszarów ziemi. Kto wie, czy nie nowy to fortel rządu dla szybszego wywłaszczenia Polaków z posiadanych majątków.

Do różnych trudności, jakie się piętrzą przed rządem austryackim, przybywa teraz nowa — grożący spór z Węgrami. Powód na oko błahy, wywołał wielkie krzyki ze strony Węgrów, którzy mają ten zwyczaj, że gdy jakąkolwiek sprawę chcą przeprowadzić, podnoszą hałas taki, jak gdyby już *der Globus von Ungarn* miał się rozsypać. Tym razem chodzi o wiedeński targ na bydło, co do którego wydano teraz, jak wiadomo, nowe rozporządzenia, utrudniające nieco dostawcom węgierskim ich handel. Chodzi tu głównie o ścisłe wykonanie przepisów sanitarnych, mających na celu ochronę od zarazy, którym węgierscy dostawcy poddać się nie chcą. To wywołało interpelacye w Sejmie węgierskim tak gwałtowne, że nawet żądano, aby węgierski rząd oświadczył austryackiemu, iż związek handlowo-cłowy uważa za zerwany! Zarazem jest mowa o represaliach ze strony Węgier, któreby utrudniały dowóz wyrobów austryackiego przemysłu do Węgier. Co rząd austryacki postanowi — nie wiadomo. Ciekawym jest fakt, że zaraz po pierwszych krzykach węgierskich pojawiły się pogłoski o ustąpieniu austryackiego ministra rolnictwa Falkenhayna, który zajście spowodował.

O drugim jeszcze ministrze mówiono, że myśli przenosić się w stan spoczynku — o wspólnym ministrze wojny hr. Byladt-Rheidt. Obecnie przyznaje *Polit. Coresp.*, że przesilenie było, ale minęło, powodem zaś jego miała być trudność pogodzenia wymagań, jakie minister wojny ze stanowiska co raz wzrastających potrzeb wojskowości stawiał do skarbu państwa — ze stanem austryackich finansów. W jaki sposób te trudności zostały usunięte, tego się — z widocznie urzędowego komunikatu *Pol. Coresp.* dowiedzieć nie można. Naturalnie, że *N. fr. Presse* przyczepia do tego komunikatu domysł, że powód przesilenia był inny, a mianowicie: różnica zapatrywań między wspólnym ministrem wojny a rządem austryackim, na sprawę decentralizacyi kolejowej. Zdaje nam się, że o to już nie powinna hr. Bylandt-Rheidta boleć głowa, bo rozwiązanie tej kwestyi nastąpi z pewnością w duchu jeszcze ściślejszej centralizacyi!

Nie dość stanu wyjątkowego w Wiedniu — trzeba jeszcze stanu wyjątkowego w północnych Czechach! Czytelnicy przypomną sobie z poprzedniego numeru doniesienie *Nar. Listów*, jakoby wskutek coraz wzrastającej ultra-niemieckiej agitacyi rząd zamierzał surowych użyć środków, których zapowiedzią zastąpienie policyi gminnej w Libercu (Reichenberg) policyę rządową — a gdyby to nie skutkowało, to rząd w ostatecznym razie chwyci się stanu wyjątkowego! Ostatnia *Politik* zamieszcza w tym przedmiocie artykuł wstępny, w którym wprawdzie kilkakrotnie powiada, że stanu wyjątkowego nie pragnie, ale agitacyę niemiecką przedstawia jako dążącą do — Prus, a stan rzeczy w tamtych stronach maluje w tak czarnych barwach, jak gdyby Czesi byli tam narażeni na najsroższe prześladowanie. Wcale też nie wypiera się tego, że może przecież stan wyjątkowy będzie zaprowadzony! Wyznajemy, że to wszystko czyni na nas najprzykrzejsze wrażenie! Żeby starciom pomiędzy rozdrażnionemi dwiema narodowościami, które nawet nie przybrały dotąd większych rozmiarów i gwałtowniejszego charakteru, rząd nie umiał inaczej zapobiedz, jak tylko stanem wyjątkowym — żeby nie wystarczyła na to zwykła władza policyi, starostwa i sądu — temu nigdy nie uwierzymy.

Z ostatniej bytności Bismarka u następcy tronu niemieckiego, wynurzają niektórzy dalekie konsekwencye. Mówią mianowicie, że wizyta ta miała na celu przygotowanie następcy, by w razie rozwiązania obecnego przesilenia zechciał objąć prezydyum ministerstwa. Przypuszczenie, że Bötticher zostanie ministrem handlu, a hr. Hatzfeld obejmie tekę spraw zewnętrznych w gabinecie pruskim — z dnia na dzień nabiera więcej prawdopodobieństwa.

Nadewszystko ciekawą podaje wiadomość pod datą 5 bm. niemiecki *Reichsanzeiger* co do kwestyi odpowiedzialności ministerstwa. Urzędowy ten dziennik zaznacza, że rada związkowa projekt taki przedłożyła, przeciwko czemu nadzwyczaj stanowczo oświadczył się rząd — motywując tem, że w razie urzeczywistnienia projektu — punkt ciężkości rządów państwa przeszedłby niechybnie na zmienną większość parlamentu, co znów stałoby się szkodliwem dla niemieckiej jedności. Również i inne związkowe rządy zgodnie z centralnym wręcz przeciwko temu wystąpiły.

W łonie ministeryum pruskiego dają się spostrzegać coraz częstsze objawy rozdwojenia. Niedawno donosiliśmy o poróżnieniu się ks. kanclerza z ministrem Puttkamerem, dziś znów zanotować nam przychodzi drugi a tamtemu analogiczny fakt nieprzyjemnego zajścia między tymże min. Puttkamerem a Gosslerem z okazyi wprost przeciwnego stanowiska, jakie ministrowie ci w Sejmie pruskim w środę podczas obrad nad wnioskiem Stöckera zajęli. Wniosek ten dotyczył reform stosunków kościelnych w kraju — przeciw niemu oświadczył się naturalnie minister oświaty — a za nim — ku powszechnemu zdumieniu — minister spraw wewnętrznych. Wniosek znaczną większością głosów odrzucono — mimo to jednak gazety niemieckie tak wielkie znaczenie przywiązują do tej niezgodności w zapatrywaniach obu tych naczelników rządu, że berliński korespondent do *Bresl. Ztng.* aż taki wysnuwa wniosek, że prawdopodobnie Puttkamer i Gossler już długo w ministeryum nie pozostaną.

Ukazem carskim, wskutek starań ministra spraw wewnętrznych Tołstoja, rodzinom stróżów i urzędników więzień rosyjskich, którzy podczas pełnienia obowiązków ponieśli uszkodzenia cielesne, kalectwo, lub śmierć, zadaną im przez więźniów, przyznane zostały prawa pobierania całkowitej emerytury, bez względu na liczbę lat służby; a prócz tego pobierać będą jednorazowe wsparcie w sumach odpowiadających położeniu rodziny w ten sposób poszkodowanego. Ukaz ten odchyla cokolwiek tajemniczą zasłonę więzień rosyjskich, z których głos rozpaczy gnębionych rzadko się na świat wydobywa. Wypadki śmierci i kalectw, zadanych cerberom więziennym, muszą być wcale nie rzadkie, skoro dla zachęty w pełnieniu służby sam car musiał wydać ukaz obiecujący nagrody za gorliwość.

W sobotę doniosły telegramy o rozruchach ludowych w Anzin. Wzburzenie między świątkującymi robotnikami trwa ciągle, a nawet udzieliło się i pracującym w kopalniach. Zarządzono aresztowania. Uwięziono trzech robotników i jednę kobietę — jako sprawców gwałtu publicznego, ci to bowiem wyrwali w piątek z rąk żandarmów pojmanego winowajcę. Również lud rzucił się na dragonów, sprowadzonych umyślnie z Denain i obrzucił ich kamieniami i błotem. Powszechnie sądzą, że nieporządki te wywołała zorganizowana socyalistyczna agitacya. Dalsze depesze donoszą, że przez trzy godziny nadaremnie usiłowali żandarmi z podprefektem rozpędzić. masę z trzech tysięcy ludzi złożoną — Gdy dopiero oddział dragonów nadciągnął — zdołano szeregi tłumów przełamać. Aresztowanych natychmiast zasądzono bądź na trzy miesiące, bądź na 14 dni. Wszystkie kopalnie obsadzono wojskiem — odkryto bowiem, że na zebraniu ostatniej nocy odbytem postanowiono wywołać podobne rozruchy w całym obwodzie górniczym. Do dalszych zaburzeń nie przyszło.

Polityka rządu angielskiego w kwestyi egipskiej wcale się nie wyjaśnia. Na ciągłe interpelacye w izbie niższej wnoszone odpowiada tak Gladstone jak i Hartington w sposób niewyjaśniający wcale tej sprawy. Z ostatnich np. sprawozdań tych panów, to tylko zrozumieć się dało, że rząd przyjmuje wprawdzie na siebie odpowiedzialność za los swego pełnomocnika Gordona, ale żadnej bądź wprost — jak on tego sam żądał — ani pośredniej pomocy udzielać mu nie myśli. Przytem ministrowie nie kryją wcale smutnego stanu rzeczy, tak w Sudanie jak i w Nubii.

Rozprężenie olbrzymiemi postępuje krokami a równocześnie i w tym samym stosunku zmniejsza się znaczenie Anglii i coraz to zacieśniają się widoki prędkiej rehabilitacyi. Z tego przykrego dla Wielkiej Brytanii stanu rzeczy z pewnością Francya skorzystać nie omieszka, i będzie chciała powetować straty, jakie poniosła na skutek popełnionych błędów w roku 1882 w kwestyi egipskiej. To też zabiegi jej konsulów i agentów, jej pełnomocników i interesantów przy kanale Sueskim, w Kairze i Aleksandryi, nie będą na próżno przedsiębrane, a szanse udania się intryg obcych na gruncie niestanowczej polityki Gladstona, są rzeczywiście bardzo wielkie.

Z Tonkinu nadchodzą same pomyślne wiadomości. Gen. Négrier powziął zamiar przecięcia odwrotu nieprzyjaciołom wzdłuż dróg komunikacyjnych z Langson do Thainguyen. Chińczycy bowiem chcieliby ustępując ściągnąć Francuzów ścigających ich w północne okolice górzyste, gdzieby akcya wojenna obcokrajowcom utrudnioną była. Jeżeli zaś plan gen. Négriera uda się, będzie już mógł wkrótce pomyśleć o zajęciu wyspy Hainan. Spodziewa on się, że opanowawszy porty wyspy tej, jak: Yulinkan, Hoichon i Puchien, łatwo mu już przyjdzie chociażby z niewiększą jak 5000 armią objąć w posiadanie całe terytoryum wyspy, a do utrzymania Tonkinu wystarczy, jak sądzi, 10.000 żołnierza.

Kronika.

***Kraków**, 7 kwietnia*

W szkołach średnich feryе świąteczne rozpoczęły się w sobotę i trwać będą do d. 16 b. m.

Koło literacko-artystyczne krakowskie, imieniny swojego prezesa p. Juliusza Kossaka, obchodzić będzie wieczorem we środę 9 b. m. Na listę uczestników zapisywać się można w lokalu Koła i u sekretarza p. K. Bartoszewicza.

Pani Chaumont jak donosi depesza ze Lwowa, nie nawiedzi już naszego miasta i udaje się wprost do Paryża. Na postanowienie to wpłynąć miało wielkie fiasco we Lwowie.

Z teatru. Stosownie do obowiązującego kontraktu, w sobotę dano przedstawienie na rzecz orkiestry miejskiej. Publiczność zebrała się bardzo licznie, choć niezupełnie tak, jak sądzono, mając na uwadze cel godny poparcia i efektowy a wielce zajmujący utwór Giacometti'ego: „Śmierć cywilna“. Odkładając do jutra obszerne sprawozdanie z sobotniego przedstawienia, dziś tylko zaznaczamy, że p. Riegerowi w roli skazańca Corrada nie szczędzono hucznych oklasków za grę pełną zrozumienia rzeczy i uczucia.

Nie brakło także oklasków dla energicznego i zdolnego kierownika naszej orkiestry, którym jak wiadomo, jest p. Wroński. Wieczoru tego usłyszeliśmy następujące utwory: Polonez jubileuszowy A. Wrońskiego, Fantazyę z Fausta Gounoda, Andante z 7 koncertu Beriota solo skrzypce, odegrał p Wroński, Uwerturę z op. Oberon Vebera.

„Właściciel kuźni“, dramat Ohneta, przedstawiony będzie po świętach na benefis zasłużonej i wybornej artystki p. Wojnowskiej. Ma to być utwór rzeczywiście bardzo zajmujący i cieszy się wielkiem powodzeniem. *Czas* nawet „widział kogoś, który był w Bordeaux na przedstawieniu tej sztuki i który opowiadał mu o bezprzykładnym entuzyazmie, wywołanym tam tym utworem“.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu gdy ulica Krupnicza wyludnioną była, rzucił się do Rudawy w pobliżu Młynów królewskich, jakiś dość przyzwoicie ubrany mężczyzna, mogący mieć najwyżej 40 lat wieku. Szczęściem nadszedł pod tę porę p. J. G. a zobaczywszy co zaszło, wyratował nieszczęsnego samobójcę z narażeniem własnego życia. Przyczyną samobójstwa miał być niedostatek, brak 18 złr. na opłacenie zaległego czynszu. Wyratowany dostał z przerażenia silnych konwulsyj — gdy jednak te minęły, jak nam mówią, chciał poraz drugi rzucić się do wody.

Wczoraj także pewien młody człowiek usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce. Przyczyną była podobno sprawa miłosna. Nadzieja uratowania samobójcy jest niezbyt wielka.

Komitet Tow. Opieki szpitalnej dla dzieci ogłasza, że Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym członków 137, dochód wynosił 20,465 złr. a wydatki 14,731. Leczono w tymże roku dzieci 755, z których wyleczono 419, niewyleczonych było 115, umarło 222. Klinika pedyjatryczna, w szpitalu św. Ludwika mieszcząca się, posiada łóżek 24, asystentem klinicznym jest dr. Murdzieński; oddział szpitalny posiada łóżek 76; sekundaryuszem 1ym jest dr. Rosenblatt, 2im dr. Koy. Przełożonym tak kliniki jako oddziału szpitalnego jest prof. Jakubowski.

Zmarli. Jak donosi telegram, w dniu wczorajszym zmarł w Lubece Emanuel Geibel, poeta zajmujący po śmierci Heinego pierwszorzędne w Niemczech stanowisko. Urodzony w r. 1815, po raz pierwszy w r. 1840 wydał zbiorek swoich poezyj, który jednakże wobec potężnego wpływu i uroku, jaki rozpościerały utwory Heinego, mało rozgłosu znalazł. Dopiero drugi zbiorek wydany w r. 1848, a przewyższający znacznie poprzedni wyrobieniem artystycznej formy i głębszą treścią pomysłów, zwrócił na niego uwagę publiczności. Prawdziwa jednak epoka jego świetności i sławy nastała dopiero po śmierci Heinego, wraz z ogłoszeniem w r. 1857 nowych pezyj, wkrótce potem tragedyi „Brunhilda.“ Od tego czasu został ulubieńcem niemieckiej publiczności, szczególniej zaś kobiet. Natura jego talentu miękka i sentymentalna nie pozwalała na potężniejszy polot, jednak wrodzony mu wdzięk i poczucie poetyczne zapewniły mu wybitne miejsce w szeregu drugorzędnych poetów.

W Berlinie zmarł w d. 3 b. m Gustaw Richter, znany malarz niemiecki. Zmarły urodził się w r. 1821 w stolicy Prus i tam odbył artystyczne studya. Wśród malarzy berlińskich Richter zajmował jedno z wybitniejszych miejsc; już pierwsze obrazy jego, portrety matki i sióstr wywołały ogólny podziw podobieństwem, wykończeniem szczegółów i kolorytem. Jakkolwiek Richter malował i obrazy historyczne, głośną jednak sławę zdobył sobie portretami, z których najpiękniejszemi są hrabiny Dönhoff i królowej Ludwiki. Richter żonaty był z najmłodszą córką Meyerbeera, Kornelią.

Lwów, 6 kwietnia. Impresario monsu. Schirmann zrobił we Lwowie z p. Chaumont zupełne fiasco. Może się tym razem Lwów poszczycić, że nie dał zię wziąć na lep. Byłoby wielką niesprawiedliwością twierdzić, że p. Chaumont jest tuzinkową aktorką — przeciwnie jej realizm w grze, jej mimika jest niezrównaną, ale w *Café chantant* — nie zaś na scenie naszej. Nadto osoba nieco już starsza, grająca naiwne role, z głosem ochrypłym nie bardzo miłe robi wrażenie. Wczoraj i dzisiaj teatr był zupełnie pusty, gdyż prócz lóż parterowych, kilku pierwszego piętra i kilkanastu miejsc parterowych, zresztą wszystko było nie zajęte. Do tak kolosalnego fiasca przyczyniły się głównie bezprzykładnie wysokie ceny. Najlepiej wyszła dyrekcya naszego teatru, gdyż cały prawie abonamet za trzy wieczory w myśl umowy jej się dostał w udziale. (Dochód 2.315 złr. — z tego dyrekcya otrzymała 1.800 złr.). Zdaje się, że po takiem powodzeniu we Lwowie, impressario nie uszczęśliwi Krakowa.

Natomiast balet polski p. Łukowicza cieszy się dobrem powodzeniem. Na dzisiejszem popołudniowem przedstawieniu teatr był zapełniony zupełnie.

Onegdaj zmarła tutaj Aurelia z Giebułtowskich Morelowska, wdowa po właścicielu dóbr i więźniu stanu z r. 1846. Zmarła odznaczała się wielkim patryotyzmem, a w latach 1831, 1846 i 1863 składała hojne ofiary na ołtarzu ojczyzny.

Wczoraj otrzymaliśmy znowu wiadomość z Rohatyna o śmierci notaryusza tamtejszego, Wincentego Kniaziołuckiego, który w r. 1840 skazany został na 20 lat fortecy za zdradę stanu i sześć lat przepędził w kazamatach kufsztejnskich.

Z Tarnowa donoszą nam o powodzeniu, jakiego doznali tam artyści naszego teatru, p. Hoffmann i p. Sobiesław, biorący udział w przedstawieniu benefisowem na dochód p. Linkowskich. Grano „Fedorę“, a grano ją tak, że publiczność zachwycona wykonaniem ról głównych, po każdej niemal scenie rzęsistemi oklaskami wynagradzała artystów. P. Hoffmann otrzymała nadto okazałe wieńce, jeden od miejscowego Towarzystwa amatorskiego, drugi od artystów dramatycznych.

W niedzielę zaś dzięki p. Hoffmann odbyło się przedstawienie na fundusz stypendyjny imienia Dra Kaczkowskiego. Prócz p. Sobiesława, w przedstawieniu wziął udział także p. Solski. Dodać należy, że teatr na obu przedstawieniach był tak zapełniony, jak się to w Tarnowie nigdy nie praktykuje.

Kanalizacya Warszawy. Według obliczeń biura kanalizacyi, koszta ogólne dla uskutecznienia tego

dzieła wyniosą w przybliżeniu 14 milionów rubli. Ponieważ zaś miasto może rocznie asygnować tylko rubli 600,000, przeto Warszawa poprawy stosunków zdrowotnych, doczekać się może za lat 23, to znaczy, że wiele jeszcze wody w Wiśle upłynie. Wszystko to pięknie — ale kiedy też Kraków doczeka się czegoś podobnego? Sądzimy, że wtedy Wisła już całkiem płynąć przestanie!

Poszukiwanie duchów. Istniejące w Londynie „Towarzystwo poszukiwań psychicznych" ma osobny wydział, którego obowiązkiem jest wynajdywanie duchów i strachów. — Jeden z członków tego wydziału, p. Ingram, ogłosił świeżo rezultat swych poszukiwań p. t. „Strachy w domach i tradycye rodzin w Wielkiej Brytanii". W przedmowie zapewnia autor, iż „jeżeli kiedykolwiek wierzył w nadprzyrodzone manifestacye, to praca niniejsza wyleczyła go skutecznie z podobnej słabości umysłowej". Rzecz oczywista, iż po takiem oświadczeniu trudno już czytelnikowi rozkoszować się w następujących a licznych opowiadaniach o tradycyjnych „biesach" i „duchach rodzin starożytnych". Autor dzieli zbiór swój na trzy kategorye: o duchach użytecznych, psotnych i okrutnych. Nadto przytacza legendy o widmach, wróżących złe samem pojawieniem się. Podobnie jak dom Hohenzollernów posiada swą „Białą damę", w Anglii rodzina Westbourne ma swoją „Szarą kokietę"; lady Holland zjawia się w alei parku, przepowiadając zgon skinieniem głowy; ilekroć głowa rodziny umiera, w sali jadalnej na zamku Airlie przechadza się dobosz. Duch t. z. humorystyczny straszy w północnej Anglii dziewczęta, gdy łakomie zjadają ukradkiem śmietanę swych gospodyń, wołając gdzieś z kąta drżący od zimna i głodu: „Kosztujesz, kosztujesz i kosztujesz — a nie dasz skosztować zimnemu!"

Recepta na pisanie sztuk dla teatru. Na taki temat wygłosił w tych dniach w Brukselli utalentowany fejletonista paryzki i komedyopisarz Dreyfus, nader zajmujący odczyt. Pomimo, że D. jest sam komedyopisarzem i z praktyki powinien wiedzieć, jak się pisze utwory sceniczne, niedowierzał jednak sobie i wystosował do swych braci po piórze Dumasa, Sardou, Labiche'a, Zoli, Paillerona i wielu innych, listy z prośbą, ażeby mu zakomunikowali, jak oni tworzą. Dumas dał ironiczną odpowiedź: „Każę pisać moim współpracownikom". Labiche siedział nad wertowaniem całego stosu książek, w chwili, gdy Dreyfus osobiście zgłosił się po odpowiedź. „Mój kochany" — powiedział zaraz na wstępie — „tylko nie zostań akademikiem". Co się zaś tyczy przepisu pisania sztuk teatralnych, to bierze się zeszyt papieru, wypisuje się plan, podział i t. d. Zola odpowiedział, że przedewszystkiem przy pisaniu utworu scenicznego nie należy mieć ułożonego planu. Pailleron powiada: „Jak się pisze utwór sceniczny? znajdziesz odpowiedź w bajce ułożonej przez mego syna: „Osioł i czyżyk." „Jakim sposobem ty śpiewasz? — pyta osioł czyżyka". „Otwieram dziobek i robię tju, tju, tju, tju." „Ty jesteś osłem, Dreyfusie, (nie bierz mi tego za złe), ja zaś czyżykiem. Otwieram dziobek i robię tju, tju, tju. Masz moją odpowiedź."

Walka na gilotynie. Dramatyczna scena odegraną została w tych dniach w Oranie w Algieryi, której głównymi aktorami byli: kat i skazany za morderstwo Arab, Ben-Bahi. Gdy go przyprowadzono przed gilotynę, wyrwał się z rąk oprawców, począł ich bić i szarpać, łżąc przytem ostatniemi słowy i tylko z pomocą otaczającej rusztowanie... publiczności, został na nowo schwytany i ścięty. Ciekawa rzecz jednak, że dopiero spadający nóż gilotyny wstrzymał potok obelg, które bez ustanku miotał na swych katów i dobrowolnych ich pomocników — publiczność.

Szczególny hotel. Najnowszym wybrykiem w dziedzinie szaleństw amerykańskich ma być podobno hotel w postaci słonia, jak o tem donosi jedno z pism angielskich. „Zwierzęcy" ów hotel stanie na Coney Island. Słoń będzie miał 122 stóp wysokości 150 długości i 168 objętości. Goście do tego dziwacznego domu dostawać się mają schodami umieszczonemi w tylnych nogach słonia, nogi przednie zaś i trąba przeznaczone są na sklepy. Tułów słonia pomieści około 20 pokojów sypialnych i kilka salonów. Naokoło rozciągnie się galerya 270 stóp długa. Czy nie humbug?

Nagłe ociemnienie. Pewna młoda dama, która przybyła do Wiednia z Bukaresztu w odwiedziny do krewnych, przechadzając się z podeszłym swym wujem po placu Schillera, uczuła nagle z wielkiem przerażeniem, że wzrok jej się zaćmił, a w chwilę potem zupełnie ociemniała. Zrozpaczoną powieziono natychmiast do lekarza, który orzekł, iż zaszedł u niej nadzwyczaj rzadki wypadek nagłego porażenia nerwu wzrokowego, zrobił jednak nadzieję, że może uda się wyrwać ją z tych niespodziewanych ciemności.

Piękność typowa. Przedsiębiorca Quewas obwozi po świecie młodą greczynkę niepospolitych rysów. Podobno całe grupy młodych i starych podążają za tym okazem. Impresaryo świetne robi interesa. Obecnie przebywa w Londynie, skąd podąża do Niemiec.

Mahdi. Zbiegli z El Obeid żołnierze donieśli do szeregów angielskich liczne szczegóły odnoszące się do osoby Mahdiego. Dzielny ten wódz pędzi życie bardzo skromne i regularne. Ubiera się całkiem zwyczajnie. Nosi suknię czerwoną — płaszcz zielony i turban z białym welonem. W ręku, jako godło swojej władzy, trzyma zawsze w kości słoniowej rzeźbiony wieniec róż. Codziennie na publicznem miejscu odbywa sąd — a wyrok swemu wekilowi natychmiast wykonywać każe. Drogę, którą powraca do siebie, wysypują mu kadzidłem. Wieczór, w półtory godziny po zachodzie słońca, modli się, poczem wstępuje na podwyższenie — jakoby na tron — i tam przyjmuje różne podarunki składane mu przez naczelników plemion. Podczas gdy udaje się na spoczynek, stu ludzi przyświeca mu płonącemi pochodniami.

Nominacye. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posadę pocztmistrza w Radomyślu koło Dębicy ekspedytorowi pocztowemu Broniowskiemu, dalej posady ekspedyentów pocztowych: w Cewkowie ekspedytorce Aleksandrze Grabowskiej, w Lubieńcach ekspetytorce Antoninie Waneczekowej, w Starej soli ekspedytorowi Władysławowi Camilowi, w Kałaharówce ekspedytorowi Dyonizemu Karaczewskiemu, w Dobrej koło Limanowej ekspedytorowi Jakóbowi Węgrzynowiczowi, w Żurawicy naczelnikowi stacyi kolejowej Franciszkowi Żebrackiemu, nareszcie przeniosła pocztmistrza Edmunda Slawika z Lutowisk do Żołyni.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczyciela tymczasowej szkoły etatowej czteroklasowej męskiej w Nadwórnie, Stanisława Żurakowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczycielkę Kazimirę Zdrójkowską w Jeżowem, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Jeżowem i nauczycielkę Natalię Kotowiczównę w Muszynie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Muszynie.

Błąd druku. W poprzednim numerze *N. Reformy*, w rubryce „sprawy miejskie" (dokończenie) wiersz 9 od góry zamiast Fiszera, należy czytać Friedleina.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z dniem 1 kwietnia pojawił się w Paryżu pierwszy zeszyt dwutygodnika *Revue universelle internationale* pod redakcyą pp. Juliusza Lermina i Władysława Mickiewicza. Usprawiedliwiając nazwę pisma, oznajmia słowo wstępne, iż zadaniem tego pisma będzie rozpowszechnianie utworów literackich i arcydzieł wszystkich krajów i zapoznawanie czytelników z tem wszystkiem, co potrzebnem jest jako tło do trafnego zrozumienia ich ducha i dążności. Zeszyt pierwszy zawiera dowcipną rubrykę p. t. „Kuryer paryski", sonet Ratisbonne'a, notatkę z literatury hiszpańskiej, korespondencye z Anglii, Rosyi, Czech, Niemiec, Portugalii i z Wiednia. Korespondencye te omawiają przeważnie sprawy publicystyki, sztuk pięknych, teatru i literatury. Dział powieściowy reprezentuje powieść E. Orzeszkowej „Juliette" w przekładzie Wł. Mickiewicza, poprzedzona treściwym życiorysem autorki, napisanym przez tłumacza. Zawartość pierwszego zeszytu odpowiada więc celowi programem zakreślonemu, robi wrażenie pisma poważnego, wydawanego starannie i z wyborem pełnym dobrego smaku. Przytem nazwisko redaktora, rodaka naszego, daje rękojmią, iż dział polski nie dozna uszczerbku na korzyść innych narodowości.

— „Ostrołęka", nowa opera J. H. Bonawitza, po raz pierwszy przedstawioną została w zeszły wtorek w teatrze St. George-Hall w Londynie z zupełnym sukcesem mimo nieszczególniejszego obsadzenia ról. Orkiestrą kierował sam kompozytor i po każdym akcie był wywoływany, szczególniej po ostatnim. Ciekawiśmy wiedzieć, co tam z Ostrołęki zrobiono.

— Nagroda Telekiego na tegorocznym dramatycznym konkursie węgierskim została przyznaną komedyi: „Pierwsza miłość", której autorem jest Aleksander Somlyo, aktor z Szegedynu.

— W tegorocznym salonie paryskim ukazać się mają płótna: Chełmońskiego (kulig na Rusi) Aksentowicza (portret p. Fouquier), Reichana (portret p. Chełmońskiego), Bakałowicza (epizod z czasów Henryka II-go), Lenza (scena rodzajowa), dalej rysunek Andriollego i płaskorzeźba Marcinkowskiego.

— W Lipsku ukazał się w tych dniach zbiór obejmujący rysunki i opis pląsów ludowych i towarzyskich, oraz odpowiednie kompozycye muzyczne. Z rzeczy nas interesujących znajduje się polonez Ogińskiego. W dziale t. z. praktycznym mieści się utwór p. Lewandowskiego.

— W muzeum Hyères, jak donosi „Gaulois", odnaleziono oryginał „Madonny de Loretto" Rafaela. Obraz ten w czasie okupacyi francuskiej Loretu zniknął, a tylko jego kopię przywieziono do Paryża i pod nr. 378 w galeryi Luwru umieszczono. Obraz przedstawia Madonnę odchylającą zasłonę nad kolebką Dzieciątka Jezus, które wyciąga rączki do św. Dziewicy. Św. Józef stoi obok wsparty na lasce.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 6 kwietnia.

(=) **Galicyjski Bank kredytowy.** Telegram wysłany wczoraj o XI walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów tego Banku, uzupełniam jeszcze następującemi szczegółami: Sprawozdanie zarządu, odczytane przez dyrektora p. Simona, zaznacza, że rok zeszły należał do pomyślniejszych lat dla zakładu; jeżeli jednak dywidenda, której wypłatę proponuje zarząd, nie przewyższa dywidendy z r. 1882, pochodzi to jedynie ztąd, że uznano za stosowne dość znaczną część otrzymanych zysków użyć na odpisanie tych należytości, których zrealizowanie zdawało się nastręczać pewne wątpliwości. Sprawozdanie zaznacza dalszy udział Banku w przeprowadzeniu konwersyi pożyczek hipotecznych, wskutek czego spłacił Bank różnym instytucyom około 1,500.000 złr. wyższo procentowych długów, w zamian za podniesienie i zrealizowane przez Bank pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wspólnie z innemi instytucyami finansowemi, ofiarował Bank Wydziałowi krajowemu pośrednictwo przy emisyi pożyczki krajowej, a dzięki rozgałęzionej klienteli kwoty w Banku podpisane wynosiły więcej, jak piątą część całej sumy pożyczki. Przedsiębiorstwo zakładu odnoszące się do eksploatacyi wosku ziemnego w Borysławiu, po zwalczeniu nadzwyczajnych trudności technicznych i administracyjnych, ostatecznie uregulowanem zostało. Eksploatacya wosku ziemnego jest już w pełnym rozwoju, a rezultaty jakie obecnie otrzymuje Bank są tego rodzaju, że wbrew wszelkim tendencyjnie rozsiewanym niekorzystnym pogłoskom z całą stanowczością oznajmia zarząd Banku, że ma nietylko nadzieję ale zupełną pewność, że przedsiębiorstwo to należeć będzie do najzyskowniejszych przedsiębiorstw przemysłowych w kraju, a udział Banku w takowem przyniesie akcyonaryuszom bardzo znaczne korzyści. Przypadającą z interesu Borysławskiego prowizyę zrealizować zamierza Bank dopiero po odstąpieniu praw swoich Towarzystwu akcyjnemu, które w ciągu roku bieżącego ukonstytuowanem zostanie niewątpliwie.

P. Marchwicki przedłożył następujące wnioski co do podziału zysku: Nadwyżka zysku wynosi złr. 195.497, z których wydzielić należy 5 proc. od kapitału, t. j. po 10 złr. od 5.000 akcyj kwotę 50.000 złr., która w myśl uchwały Rady zawiadowczej wypłaconą już została akcyonaryuszom za kupon styczniowy 1884 r. Potrąciwszy następnie przeniesienie zysku z 1882 r. 73.847 złr. pozostaje do dalszego rozdziału złr. 71.649. Co do użycia tej sumy wnosi dr. Marchwicki 10 proc. przekazać na dotacyę funduszu rezerwowego, co czyni 7.164 złr., zaś z pozostałych 64.684 złr. wypłacić 10 proc. tantyemy dla rady zawiadowczej, 5 proc. tantyemy dla rady wykonawczej, 5 proc. tantyemy dla urzędników, razem 12.896 złr., a z pozostających 51.587 zł. z doliczeniem przeniesionego zysku z 1882 roku 73 847 złr., czyli łącznie 125.435 złr., przeznaczyć jako superdywidendę po złr. 10 — od 5.000 akcyj 50.000 złr., resztującą zaś kwotę 75.435 złr. przenieść na rok 1884.

Wnioski te przyjęto bez dyskusyi i udzielono dyrekcyi absolutoryum za rok 1883.

Na interpelacyę p. Juliusza Bilskiego odpowiedział dr. Marchwicki, że eksploatacya wosku ziemnego w Borysławiu, dokonywana przez Bank, wynosi tygodniowo 450—500 metr. cetnarów, a wkrótce wynosić będzie co najmniej 600 metr. cetn. tygodniowo; na rachunek produkcyi z r. b. sprzedał Bank 10.000 metr. cetn. wosku z odstawą po 2 wagony tygodniowo po cenie $32\frac{1}{4}$ złr., a resztę sprzedaje obecnie po $33\frac{1}{2}$ zł. za metr. cetnar. Dotychczas wydał Bank na horyzonty i maszyny kopalniane około 45.000 złr., a tygodniowo wydaje na koszta administracyi, robociznę i materyały około 10.000 złr., obecnie zaś ma już tygodniowo z tych kopalni przeszło 4.000 złr. czystego zysku tak, że zysk ten w ciągu roku wynosić będzie przeszło 200.000 złr. Wszystkie więc tendencyjne pogłoski o stratach, jakie Bank miał rzekomo ponieść przy eksploatacyi wosku ziemnego w Borysławiu, nie mają najmniejszej podstawy. Rezultat wyborów do rady zawiadowczej podałem telegraficznie, a do komisyi rewizyjnej wybrano ponownie Koczyndyka, dr. T. Semilskiego i Mikołaja Wolańskiego.

Bank rolniczy we Lwowie. (Sprawozdanie z d. 5 kwietnia). Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·35—10·—, biała 0·00—0·00, żółta 9·10—9·65; żyto gotowe 7·20 do 7·50; owies do nasienia 7·— do 7·50, obroczny 6·80—7·— (poszukiwany); jęczmień browarny 7·25—8·—, obroczny 6·50 do 7·25 (poszukiwany); rzepak 13·— do 14·— (nominalnie); groch do gotowania 8·— do 12·—, pastewny 5·50 do 6·80; wyka do nasienia 6·— do 7·—, obroczna 5·40 do 6·— (poszukiwana); bobik 6·50 do 7·50; hreczka 7·— do 8·50; koniczyna czerwona 40·— do 60·—, szwedzka 90·— (popyt zmniejszony); spirytus za 10.000 lt. prct. złr. 31·50 do 32·50.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 5 kwietnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·00 do 10·25; na wiosnę 9·72 — 9·77 — na maj-czerwiec 9·75—9·80. Usposobienie mdłe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·30—9·20 na wiosnę 8·25—8·30. Usposobienie mdłe.

Jęczmień. Za 100 kilogr. w miejscu 8.50 do 10; za słowacki wedle gatunku. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·80—6·90; na maj-czerwiec 6.82—6·87. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 7·40—7·80; na wiosnę 7·45—7·50. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 30·00—30·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilogr. w miejscu angielski 30·50—30·75. Usposobienie spokojne.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·25—23·50; galicyjska 21·25 do 21·50. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 41·50—41·25 Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 57 00—58 00. Usposobienie mdłe.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 49 00—50·—.

W tygodniu od 29 marca do 4 kwietnia w Wiedniu: Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—. Obrót niezmienny.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 155·— do 165·—, podmiejski 140·— do 150·—, wiejski 130·— do 140·—. Usposob. niezmienne.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 60·— do 64, włoski —·— do —·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 00·— do —·—, francuska —·— do —·—, węgierska —·— złr., czeska biała —·— do —·—.

Rzepak za 100 kilogrm. —·— do —·—.

Nafta. — Wiedeń. W tygodniu od 29 marca do 4 kwietnia za sto kilogr. ameryk. 23·00—23·25 gotówką, 20 proc. tary — incl. cło — na dworcu; galicyjska 21·00—22·00 gotówką—20 procent tary incl. podatek — na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·00-23·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·50—23·75 Brema. Za 100 kilogr. gotowa 7·50 marek, Tryest. po 100 kilogr. gotowa 9·50—9·80 bez podatku.

Ostatnie wiadomości.

Od Dyrekcyi szkoły rolniczej w Dublanach otrzymujemy telegram, żewiadomość telegraficzna z soboty o wydaleniu uczniów szkoły, pochodzących z Królestwa jest nieprawdziwą. Wydalenie istotnie nie nastąpiło — ale nastąpiły żądania co do legalnych paszportów, w formie, zagrażającej wydaleniem. Rzecz się zawsze jeszcze przedstawia groźnie, chociaż nie w tym stopniu, jak się to w pierwszej chwili wydawać mogło.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 7 kwietnia. Według doniesienia, za które nie mogę stanowczo ręczyć, komitet wybrany przez Koło polskie dla sprawy kolei Północnej miał się oświadczyć przeciw układowi zawartemu przez rząd z koleją. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów przyjęło dziś jednogłośnie ugodę, pomimo kilku hałaśliwych przemówień, przeciw mniemanemu pozbyciu się przez kolej niewątpliwych (!) praw.

Wiedeń, 7 kwietnia. Ministerstwo oświaty jeszcze w zeszłym roku postanowiło założyć w Świątnikach szkołę przemysłową dla przemysłu żelaznego. Wykonanie doznało przewłoki, ponieważ dotąd ani gmina, ani właściwe starostwo nie wykonało prac przygotowawczych, do założenia szkoły tej potrzebnych. Od miejscowych władz zatem zależy przyspieszenie tej ważnej sprawy.

Wiedeń, 7 kwietnia. Kolegium profesorów technicznej akademii w Bernie wystosowało do ministerstwa oświaty memoryał, w którym oświadcza, że obecny stan rzeczy w tym zakładzie jest już nadal niemożliwy. Skutkiem nowego porządku egzaminacyjnego dla nauczycieli szkół średnich, według którego nie mogą być kandydatami ukończeni technicy — frekwencya jeszcze się zmniejszy. Kolegium profesorów domaga się utworzenia nowych katedr, rozszerzenia lokalności i zwiększenia zbiorów. Jest bardzo wątpliwem, czy rząd zdecyduje się, dla tak słabo uczęszczanego zakładu ponieść nowe finansowe ofiary.

Berno, 7 kwietnia. Są oznaki, że anarchiści rozwijają teraz gorliwą działalność na Morawach.

Tryest, 7 kwietnia. Wczoraj wieczór wybuchła obok wielkiej kasarni petarda, jednak bez wyrządzenia szkody.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 kwietnia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie kolei Północnej przyjęło jednogłośnie znany układ z rządem.

Wiedeń, 7 kwietnia. *Fremdenblatt* pisze, iż rozporządzenie namiestnictwa dolno-austryackiego w sprawie przywozu tuczonego bydła z Preszburga w zupełności jest uzasadnione austryacką ustawą o zarazie na bydło.

Polecenie poddawania bydła przywożonego z Preszburga oględzinom weterynarskim, jest tylko nieodzownem zastosowaniem wspomnionej ustawy, która żąda oględzin wszelkiego bydła zagranicznego, bez względu na to, czy w miejscu, z którego bydło zostało przywiezione, panuje zaraza na bydło, czy nie. Dotychczas bez żadnych protestów ze strony Węgier, posiadała dolna-Austrya cztery stacye dla oględzin bydła, pochodzącego z Węgier.

Również ustawą uzasadnione jest oświadczenie namiestnictwa, odnośnie do preszburskich paszportów dla bydła, bo ustawa wyraźnie określa, iż paszporty takie muszą być wystawione przez tę gminę, w której bydło stale zostaje trzymane.

Wiedeń, 7 kwietnia. Następca tronu otwarł Zjazd ornitologiczny przemówieniem, w którem podniósł szczególnie, iż nauki przyrodnicze nadają charakter bieżącemu stuleciu, i że badacze przyrody dochodzą na wszelkich polach zwycięsko do prawdy, krocząc po drodze niezawodnej, bo wytkniętej przez umiejętność.

Praga, 7 kwietnia. Doniesienie *Politik* i *Pokroka*, iż komisarz policyi z szesnastu strażnikami został wysłany do Liberca (Reichenberga) w celu zastąpienia tamtejszej policyi miejskiej, jest zupełnie nieuzasadnione.

Petersburg, 7 kwietnia. Pogłoski o zaciągnięciu rosyjskiej pożyczki, są nieuzasadnione.

Lubeka, 7 kwietnia. Wczoraj umarł Emanuel Geibel.

Paryż, 7 kwietnia. Ambasada hiszpańska zaprzecza pogłosce o zamachu na życie króla hiszpańskiego.

Sofia, 7 kwietnia. Książę wyjechał przedpołudniem konno do Ruszczuku. Podróż trwać będzie 10 dni.

Kair, 7 października. Wszystkie drogi powyżej Berberu zamknięte przez powstańców, pokolenia zamieszkałe między Shendy a Chartum otwarcie podniosły bunt, zachodzi obawa, iż Berber i Dongola wnet zostaną obsaczone. Od Gordona nie ma żadnych wiadomości od 23 marca.

Kair, 7 kwietnia. Nubar pasza podał się do dymisyi, ponieważ nie może pracować wspólnie z Cliffordem. Dymisya dotychczas nie została przyjęta.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. [illegible] kwietnia 1884	Dnia [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·85	79·85
„ 5% austr. nieopodat.	9[illegible]·4	95·[illegible]0
„ srebrna	[illegible]5	8[illegible]
„ złota	101·4[illegible]	10[illegible]
6% Renta złota węg.	122·—	—·—
4% Renta złota węgierska	91·90	—·—
Losy z r. 1860	[illegible]	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	84[illegible]	84[illegible]
„ kredytowe austr.	3[illegible]0	321·20
Londyn	121·30	121·[illegible]5
Napoleondor	9·61	9·60
Lombardy	142·75	—·—
Losy z r. 1864	171·[illegible]	—·—
Akcye Karola Ludwika	[illegible]94·—	—·—
Akcye Lwow. Czer.	181·[illegible]	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	158·75	—·—
Obl. Indem. galic.	[illegible]	—·—
Losy Prem. Węg.	117·—	—·—
Akcye kol. Koss. Bogum.	146·75	—·—
Akc. kol. półn. sach. austr.	185·75	—
6% Listy zast. hipot. gal.	1[illegible]1·75	—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	[illegible]	[illegible]·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	176·75	
Marka	59·3[illegible]	59·3[illegible]
Ruble	123·25	—·—
Dukat	5·69	5·68

Usposobienie giełdy: dobre.

Berlin d. 6 kwietnia 1884		
Banknoty austryac.	168·70	168·70
Wiedeń	168·60	168·6[illegible]
Warszawa	207·[illegible]5	207·60
Ruble	2·815	208·10
5% Listy zast. król. polsk.	64·—	64·—
4% „ likwidacyjne	56·5[illegible]	56·[illegible]
Akcye Karola Ludwika	12[illegible]·—	12[illegible]·5
„ kredytowe	542·[illegible]0	54[illegible]·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor **Dr. Adam Asnyk.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Sz. Prenumeratorów aprawozdanie komisyi o kółkach rolniczych i list otwarty dr. Izydora Dzieduszyckiego.

Krakow, dnia 7/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 50	123 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 58	9 65
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	103 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 75	100 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	96 75	97 75
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 25	100 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 75	102 —
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 —	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	106 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 80	88 70
Lwów, dnia 5/4		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ 10% prem. „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 5/4.		
5% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4% Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II.	— —	98 80
5 „ „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 5/4.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4 1/5% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 75	79 90
4 1/5 „ „ srebrna „ „ 100	80 85	81 —
4 „ „ złota „ „ 100	101 35	101 50
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	95 40	95 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 75	124 25
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	136 75	137 25
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	144 —	145 —
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	170 75	171 25
— „ „ 1864 bez % poł „ 100	170 50	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121 85	122 —
5 „ „ srebrna „ „ 100	91 65	91 80
5 „ „ pap. „ „ 100	88 45	88 60
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	100 70	101 10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 75	117 25
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 80	115 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 25	101 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5 „ „ „ 1878 „ 1	103 50	— —
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	38 20	38 40
0 „ Tureckie po 400 „ „ 1	19 90	[illegible]0 10
LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121 50	122 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 40	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 75
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 75	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 20	99 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	— —	— —
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 85	103 —
4 1/2% „ „ „ „ 100	100 80	101 —
4% „ „ „ „ 100	94 —	94 15
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	100 —	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 10	106 —	— —
4 1/2% Kar. L. Em. z 1881 300 zł. „ 100	100 80	101 30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	100 —	100 15
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	98 90	99 30

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	100 25	100 75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 50	77 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	148 20	148 70
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 50	98 70
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 60	97 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	174 25	174 75
Klary na 40 złr. m. k.	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	111 50	— —
Insbruck na 20 złr. w. a.	— —	20 —
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 25	— —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 65	12 90
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 50	6 65
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Salm na 40 złr. m. k.	52 75	53 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 —
St. Genois na 40 złr. m. k.	47 25	48 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
4 1/2% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a.	65 —	67 —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	37 75	38 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	117 20	117 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	107 20	107 40
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	316 75	317 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	316 50	317 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	113 50	113 75
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	846 —	848 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	109 —	109 30
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	173 25	173 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2563 —	2572 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 —	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	293 75	293 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 —	147 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	181 25	181 75
5 „ Rudolfa na 200	161 —	161 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	175 75	176 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 70	318 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	141 10	141 40
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 69	5 71
20-to Frankówki „ „	9 60	9 61
20-to Markówka „ „	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 91	9 93
Funty szterlingi „ „	12 11	12 15
Tureckie liry złote „ „	10 90	10 92
Banknoty włoskie „ „	48 05	48 15
Ruble papierowe „ 100 „	123 —	122 75

Oficyalista

trudniący się gorzelnictwem przez 40 lat w jednym skarbie, który oraz letnią porą przy gospodarstwie był czynnym, życzy sobie objąć stosowną posadę każdego czasu, czy to w kraju, lub w Królestwie. Adres: Wadowice, **K. Z.**, poste restante. 353 1 3

Młody człowiek posiadający język niemiecki i polski, znajdzie **natychmiast** zatrudnienie. Zgłosić się do „Jeruzalem" w hotelu Saskim. 357 1

Subjekt handlowy

z zawodu korzennego i mięszanego, władający językiem polskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje odpowiedniej posady. O łaskawe zgłoszenia uprasza pod lit. **Z. M. N.** post. rest Gródek koło Lwowa.
352 1 3

Celem **kompletnego** uporządkowania interesów, angażowaniem się zmarłego ojca w przedsiębiorstwie kopalnianem spowodowanych, poszukuje opieka sierót na mocy upoważnienia c. k. Sądu nadopiekuńczego pożyczki w sumie

10,000 złr. w. a. na **8%**

mającej się umorzyć przez coroczne spłacanie sumy 1600 złr. a. w. z czynszu dzierżawnego apteki małoletnich.

Prawo apteki trwa na mocy koncesyi aż do pełnoletności najmłodszego z czworga dzieci, czyli jeszcze przez 17 lat, a c. k. Sąd nadopiekuńczy obowiązuje się aptekę aż do umorzenia długu za kaucyą wydzierżawiać i bez względu na wysokość czynszu obecnie w kwocie 2660 złr. w. a. opłacanego, corocznie powyższą kwotę 1600 złr. w. a., jednak **tylko z czynszu dzierżawy** wypożyczającemu spłacać.

Dzierżawa obecna kończy się z dniem 31 grudnia 1885, na co się uwagę konkurentów do dalszej dzierżawy już teraz zwraca.

Bliższych objaśnień udzieli

Dr. Władysław Wolski,
adwokat w Drohobyczu.
348 1 3

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI

BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.
83 20

Dr. Andrzej Lorentski

ordynować będzie w tegorocznej porze kąpielowej

w Krynicy.
349 1 2

Trumny

metalowe, drewniane, oraz wszelkie przybory pogrzebowe w wielkim wyborze posiada pierwsze krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe „**Concordia**".
Adres: **J. Pękalski**, ul. Nad Rudawą, l. 11, Kraków.
311 4 6

Młody Izraelita,

który biegle włada językiem polskim i niemieckim, poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia. Wiadomość pod lit. **Z. Z.** poste-restante, Skawina. 327 2 3

Młoda osoba,

władająca polskim i niemieckim językiem, poszukuje umieszczenia jako towarzyszka w podróży. Bliższa wiadomość w restauracyi Hotelu Drezdeńskiego w Krakowie.
328 2 3

Osoba średniego wieku dobrego ułożenia, posiadająca język polski i niemiecki, rozumiejąca krawieczyznę, białe szycie i różne ręczne roboty, życzy sobie wejść w dom jako towarzyszka lub opiekunka w podróży lub do kąpiel, albo do zarządu domu i dzieci.

Bliższa wiadomość ul. Sławkowska Nr. 27, II piętro od frontu. 318 3 3

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 7

Nasienie leśne

taniej jak we wszystkich handlach krajowych przesyła na koszt za zaliczką kolejową leśnictwo **Zassów** pod **Czarną**. Nasienie sosny 158, modrzewia 86, świerka 48 cnt. za funt. **Sadzonki sosnowe** przesyła się franko po 90 ct. za tysiąc sztuk na wszystkie stacye kolei galicyjskich; najmniejsza przesyłka 6000 sztuk. 196 17

Trawa miodowa

holcus lanatus) nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 cent.**, przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.** 111 19 32

Handel „pod Aniołkiem"

Jana Miki i Spółki

w **Krakowie,** Rynek, Krzysztofory,
poleca na nadchodzące święta:

wszelkie towary korzenne, owoce południowe, WINA węgierskie, austryackie, francuskie, hiszpańskie, włoskie i greckie, Spirytucza i Likiery różne. **Piwo i porter** angielski, **piwo pilznieńskie** z browaru mieszczańskiego, **piwo bawarskie eksportowe z Culmbach, pasztety strasburskie** i ze **zwierzyny, szynki, wędliny, sery, konserwy** i **delikatesy** wszelkie. 351 1 3

!Zmiana lokalu!

Zmiana lokalu. Zmiana lokalu.

Z dniem 16 kwietnia b. r.

przenosi niżej podpisany swój

Skład piwa

Okocimskiego i zagranicznego

z ulicy Sławkowskiej Nr. 22
na ulicę **Ś. JANA Nr. 5 na dole,**
(gdzie dawniej był skład piwa tenczyńskiego).

Z uszanowaniem
J. Ripper.
355 1 8

!Zmiana lokalu!

Upoważniona Filia Dyrekcyi
Zdrojowisk Galicyjskich i Czeskich

reprezentowana przez dom handlowy

J. Wentzl w Krakowie

podaje do wiadomości stron interesowanych, że **w roku bieżącym 1884** objęła od Dyrekcyi Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu wyłączną sprzedaż na własny rachunek **wód mineralnych Iwonickich i przetworów z tychże**, wszelkie więc zamówienia zechcą strony interesowane wprost do firmy

J. Wentzl w Krakowie

adresować. 308 9 10

Kraków dnia 26 marca 1884.

Wina Węgierskie.

Świece stearynowe. Świece woskowe weneckie.

Na Święta

poleca towary kolonialne, skład herbaty, zarazem wielki skład WIN krajowych i zagranicznych na butelki i beczki, Cognac francuski kuracyjny, skład świec stearynowych i woskowych kościelnych z Wenecyi po cenach umiarkowanych

Handel pod firmą:

Jan Janiga,

Kraków, Rynek A-B, 41.
331 3 4

Wody mineralne.

CUKIERNIA WARSZAWSKA.

Rynek i róg Szewskiej Nr. 31.

Na nadchodzące **Święta Wielkanocne** poleca swoje **wyroby cukiernicze** w najlepszych gatunkach; jak również poleca P. T. Szan. Publiczności wielki wybór cukrów do ubierania ciast oraz zastaw „Święconego" (*Baumkuchen*) — Baby podolskie — Torty w kilkunastu gatunkach i fantazyjne — na szczególną uwagę zasługują torty mrożone — Mazurki — Jajeczniki — Syrniki — Makowniki — Przekładańce. — Wielki wybór Baranków — Jajek cukrowych — Konfitur — Konserw — Galaret — Cukrów deserowych.

Obstalunki tak miejscowe jakoteż i na prowincyę przyjmuję i wykonywam takowe najpunktualniej i po umiarkowanych cenach.

Polecając się względom P. T. Szan. Publiczności, zostaję z szacunkiem

Adam Roszkowski,
cukiernik z Warszawy.
347 2 4

Konkurs.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że opróżnioną została posada sekretarza Rady powiatowej w Mościskach z roczną płacą 800 złr., z pomieszkaniem i z prawem do emerytury wedle Statutu przez Radę powiatową 27 września 1879 do l. 1158 uchwalonego.

Chcący się ubiegać o tę posadę mają wnieść podania w terminie do 10 maja 1884 na ręce Prezesa tejże Rady powiatowej Zygmunta Zukra w Chorośnicy (poczta Chorośnica) i wykazać w tychże wierzytelnie:

1. Że nie przekroczyli 40 roku życia.
2. Że ukończyli studya prawnicze i z dobrym postępem złożyli egzamina państwowe.
3. Że posiadają dokładną znajomość ustaw autonomicznych i administracyjnych, przyczem pożądanem byłoby wykazanie się z odbytej praktyki czy to w służbie rządowej, czy autonomicznej.
4. Że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada ta zostanie na razie prowizorycznie obsadzoną; stabilizacya nastąpi po upływie jednego roku służby, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wyżej wskazanym wymaganiom.

Tylko z braku kandydatów posiadających studya i egzamina prawnicze, może być posada ta nadaną praktycznie uzdolnionym kompetentom.

Z Wydziału powiatowego.

Mościska, dnia 31 marca 1884. 342 1 3

Pracownia sukien i kapeluszy

ulica Wiślna Nr. 9,
przyjmuje nadal obstalunki i wykonywa w najkrótszym czasie.

Klementyna Chojecka.
325 3 6

BERLIN. — Jan HOFF, c. k. nadw. fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu. — PETERSBURG.

JANA HOFFA
piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.
Na ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej chorobie. Cena butelki 60 cnt.

JANA HOFFA
piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.
Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochrony prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

PODPISY:

Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spenzer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu. Mark — H. Jude sekretarz.

JANA HOFFA
zgęszczony wyciąg słodowy.
Dla cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani. — Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W butelkach po złr. 1·12 i 70 cnt.

JANA HOFFA
czekolada słodowa.
Bardzo posilna i wzmacniająca dla osób słabych i nerwowych. Jest bardzo smaczną i szczególniej do polecenia, jeżeli użycie kawy jako nadto poruszające jest wzbronione. Paczka ¼ kilo złr. 1·80, c. 90 i 60, ½ kilo złr. 2·4 , 1·60 i 1.

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane.	Firma założona 1847.

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana

JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,

nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Walies, księżniczka de Ligne, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej. Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi bona Angielska, rodzina Metternichów, Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, Romer J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t. d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy profesorów, doktorów Bambergera, Schöffera, Schnitzlera, Granichstattena i wielu innych w Wiedniu.

PODZIĘKOWANIA Z MONARCHII.

Görz, 2 kwietnia 1883 r.

Pański **Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy nadzwyczajnie mnie wzmocnił,** wynurzam więc Panu podziękowanie za ten doskonały i leczniczy wyrób. Proszę o **ponowne przysłanie 10 flaszek zgęszczonego wyciągu słodowego.**

Z szacunkiem
Konstanty kawaler **Dąbrowski,** c. k. kapitan.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883 r.

Wielmożny Panie! Pańskie wyborne **cukierki słodowe rozgotowane w piwie zdrowotnem z wyciągu słodowego okazują się jako niezrównany środek w silnym nieżycie płuc,** który zdawał się opierać wszelkim używanym środkom lekarskim. Niniejszem wyrażam najgorętsze podziękowanie za Pańskie wyborne wyroby lecznicze i proszę o szybkie nadesłanie 13 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych za zaliczką pocztową.

Z wysokim szacunkiem
Jan Tokar, proboszcz.

Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie Pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa z wyciągu słodowego.

Górne Stanestie w Bukowinie, 1 stycznia 1884. r.

Jan kawaler **de Bejan.**

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową 6 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i należących do tego piersiowych cukierków słodowych. Dobra opinia żądanych wyrobów słodowych w użyciu ich na cierpienia piersiowe **okazuje się słuszną.**

Wołosianka, poczta Skole, 15 grudnia 1883 r.

Z szacunkiem
J. Rewakowicz, proboszcz.

Arco w połudn. Tyrolu, 10 stycznia 1883 r.

Wielmożny Panie! Z powodu znakomitego skutku leczniczego Pańskiej Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowotnej, co poświadcza własne moje ciało, dostojne i bogate panie sympatycznie się o niej wyraziły, tak, że Pańskie wyroby znajdują w Szwajcaryi słuszną sławę i szybki popyt. Upraszam zatem uprzejmie o ponowne przysłanie 1 funtów słodowej czekolady zdrowotnej Nr. I. Należytość wysyłam przekazem pocztowym.

Medikon pod Wetzikc (w Szwajcaryi).

Z wysokim szacunkiem
Elżbieta Ramp, żona dyrektora.

Pan Dr. Nikolai w Triebel oświadcza: „Pańska czekolada słodowa jest najwyborniejszą, jaką znam, i zasługuje na zupełne uznanie. Stosowałem zawsze ten przyjemny napój z dobrym skutkiem leczniczym w przewlekłem osłabieniu żołądka, w utrudnionem trawieniu i w ogólnem osłabieniu." 163 19 36

Oświadczenie: Poczdam 1878 r. Proszę o najszybsze przysłanie Pańskiej posilnej czekolady słodowej. Hrabina v. **Alten**, hotel z. Einsiedler.

Jana Hoffa czekoladę słodową pijają często u dworu. Kto ją raz zaprowadził zamiast kawy, ten pozostanie jej wiernym, gdyż ona orzeźwia, wzmacnia i posila, a wedle orzeczenia bardzo wielu lekarzy, jest niezrównaną.

Główne składy w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Bedyk, E. Radler, A. Siedlecki, F. Gralewski, apt.; J. Janiga gł. Rynek 41. W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch, kupiec;

w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU F. Hajeki; w BRZEŻANACH A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DEMBICY H. Zanderer apt.; w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Dobrzenicki apt.; w GORLICACH S. Biru; w GRÓDKU A. Lippus; w GRYBOWIE A. Muszyński; w JAROSŁAWIU J. Rohm, J. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Bryglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt., w NOWYM SĄCZU W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH G. Meravetz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; Schaitter et Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt., J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU J. Rynczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., w STRYJU D. J. Nussenblatt et Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, C. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner et Comp.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Paryż.	Londyn.	Budapeszt.	Grac.	Hamburg.	Frankfurt n. M.	Nowy Jork.

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.